

„Wojciechowym szlakiem” Gertrudy Skotnickiej na tle innych opowieści o świętym Wojciechu dla młodego czytelnika

BOŻENA OLSZEWSKA*

Pamięci Pani Profesor Gertrudy Skotnickiej

Święty Wojciech jest jednym z trzech głównych patronów Polski (obok Najświętszej Marii Panny Królowej Polski i św. Stanisława ze Szczepanowa, biskupa i męczennika), a mimo to w literaturze dla dzieci pojawia się stosunkowo rzadko, w odróżnieniu od tej dla dorosłych, przynajmniej w początkowym okresie jej rozwoju¹. Lista utworów o św. Wojciechu pod względem ilościowym i formalnym wyglądem zatem skromnie, zważywszy

* <https://orcid.org/0000-0001-8755-3078>, Uniwersytet Opolski, Polska, bolszewska@uni.opole.pl

¹ Burzliwe i dramatyczne dzieje świętego związane są z historią naszego kraju, głównie jego początkami oraz kontaktami z europejskimi monarchiami. Dobrze urodzony, świetnie wykształcony i bogaty – już jako młody człowiek osiągnął wysoką pozycję w hierarchii kościelnej, zostając biskupem Pragi. Niestety nie zapewniła mu ona spokojnego życia. A jego męczeńska śmierć sprawiła, że stał się bohaterem piśmiennictwa średniowiecznego (*Żywot pierwszy świętego Wojciecha* Kanapariusza, *Świętego Wojciecha żywot drugi* Brunona z Kwerfurtu), o czym pisze Teresa Michałowska (Michałowska 1996). Jego kult rozwijał się do XIII wieku, przybierając z czasem ludową formę. W wiekach późniejszych losami tego świętego przestali interesować się artyści tworzący w obiegu wysokoartystycznym. W latach 70. XX wieku

na to, że współczesna literatura religijna przeznaczona dla młodego czytelnika oferuje wiele ciekawych i gatunkowo zróżnicowanych tekstów (wierszowane hagiografie, opowieści biograficzne, biografijki, legendy, baśnie, wiersze, opowiadania, powiastki, komiksy). Przyczyn tego zjawiska należy szukać w samej biografii świętego, trudnej i zawiłej, mało atrakcyjnej i miejscami niezrozumiałej dla dzisiejszego odbiorcy, jak choćby jego męczeńska śmierć – zbyt drastyczna, okrutna i przerażająca, zwłaszcza dla małego dziecka, która wydaje się wystarczającym argumentem wyjaśniającym brak popularności tego świętego wśród dzieci i autorów. Życie i działyane przez św. Wojciecha cuda nie są dostatecznie interesującym materiałem do tworzenia nowych, oryginalnych utworów w literaturze dziecięcej, w przeciwieństwie do tekstów o św. Janie Pawle II, św. siostrze Faustynie Kowalskiej, św. Urszuli Ledóchowskiej, św. Franciszku czy św. Mikołaju. Wszelkie próby podjęcia tego tematu tym bardziej więc zasługują na uwagę. Trudności, które piętrzą się przed autorem, dotyczą wielu kwestii: sposobu przedstawienia złożonej postaci o dwubiegunowej naturze – obdarzonego charyzmą męczennika i człowieka pełnego ludzkich ułomności, uwikłanego w sieć intryg i sporów niełatwą do przejrzania (Michałowska 1996: 82). Wyidealizowany portret, zgodny z poetyką hagiografii, kłóci się z tym ziemskim. Wszelkie to sprowadza się więc do języka, w tym religijnego, który nie może zostać przeniesiony z przekazów dla dorosłych ze względu na niezrozumiały dla małego odbiorcy język, pełen figur retorycznych. A zatem ważne są tu stylistyka tych utworów, kompozycja i metaforyzacja rozmaitych obrazów, dobór środków, ale i właściwości cech stylu poszczególnych autorów, ich warsztatu. Problemy te rodzą kolejne ważne pytania: jak respektowany jest dziecięcy punkt widzenia? Jak wygląda adresatywność ze względu na wiek potencjalnego odbiorcy? Jaki gatunek realizuje każdy z tych tekstów lub do jakich gatunków nawiązuje?

Pierwsze zadanie, przed jakim staje twórca, dotyczy bohatera i klimatu epoki, w której przyszło mu żyć. Autor musi starać się przybliżyć postaci do współczesnych czasów. Nic dziwnego, że w obrębie tekstów o św. Wojciechu przeważają hagiografie, biografie i opowieści powielające gotowe szablony i schematy, występujące już w literaturze dwudziestolecia międzywojennego. Autorami współczesnych tekstów, tj. powstałych po 1989 roku, są najczęściej twórcy uprawiający ten typ literatury (Ewa Skarżyńska, Andrzej Hartliński)

powraca do tego tematu Antoni Gołubiew w powieści *Bolesław Chrobry*. W drugim jej tomie – *Szlo nowe* (1974) – cały rozdział III zatytułowany *Wojciech* autor poświęca postaci męczennika.

oraz inni – rozpoznawalni na rynku wydawniczym, ale niekoniecznie parający się literaturą religijną (np. Anna Czerwińska-Rydel), jak również debiutujący (Gertruda Skotnicka). Na tym tle wyróżniają się dwa utwory: powieść Gertrudy Skotnickiej *Wojciechowym szlakiem* (2018) i opowieść biograficzna Anny Czerwińskiej-Rydel *Drzwi* (2016).

Autorką pierwszej jest znana i ceniona badaczka literatury dla dzieci i młodzieży, specjalizująca się w powieści historycznej²; drugiej – autorka licznych książek dla dzieci o tematyce muzycznej, historycznej, społecznej i biograficznej. Oba utwory łączy – poza postacią bohatera – motyw Drzwi Gnieźnieńskich. Skotnicka przywołuje go dwukrotnie: raz – w relacji licealisty Wojtka z wycieczki klasowej do Gniezna, drugi raz – w epilogu. W obu przypadkach zwraca uwagę na treść przedstawień oraz na walory artystyczne zabytku. O ich randze i znaczeniu dla samej autorki mogą świadczyć ilustracje do książki wykonane przez Kamilę Kucharską na podstawie fotokopii gnieźnieńskiego zabytku, konsultowane i zaaprobowane przez Skotnicką. W utworze Czerwińskiej-Rydel Drzwi stają się elementem strukturalno-kompozycyjnym. Treść każdej sekwencji obrazu stanowi oddzielny rozdział. W ten sposób czytelnik otrzymuje przejrzysty opis dziejów życia i męczeńskiej śmierci św. Wojciecha. Drzwi są też ramą kompozycyjną. Na początku swej opowieści autorka cofa się do 1175 roku, kiedy Mieszko Stary postanowił ufundować zdobione wrota. W zakończeniu przenosi akcję do 2016 roku, kiedy grupa szkolnej młodzieży zwiedza gnieźnieńską katedrę. Zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku rozpoczyna opowieść od tego samego zdania: „Skrzypnęły drzwi” (Czerwińska-Rydel 2016: 3 i 82). Ich symbolika wprowadza czytelnika w duchowy klimat i ułatwia zrozumienie duchowości biskupa Pragi oraz znaczenie jego misji, a także zachęca do lektury i refleksji o życiu, jego początku i kresie.

Drzwi przecież symbolizują wejście człowieka do królestwa niebieskiego. Sam Jezus powiedział: „Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony”. Święty

² Jej książki: *Pozytywistyczne powieści z dziejów narodu dla dzieci i młodzieży* (Gdańsk 1974), *Dzieje piórem malowane. O powieściach historycznych dla dzieci i młodzieży z okresu Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego* (Gdańsk 1987) oraz *Barwy przeszłości. O powieściach historycznych dla dzieci i młodzieży w latach 1939–1989* (Gdańsk 2008) przeszły już do kanonu. Stanowią cenne kompendium wiedzy na temat powieści historycznej dla dzieci i młodzieży. Są one rezultatem wieloletnich badań nad tą odmianą gatunkową piśmiennictwa. Wraz z wieloma artykułami, syntezami i szkicami dla historyków literatury i badaczy literatury dla najmłodszych mają wartość nieocenioną. Wnoszą istotny wkład w rozwój dyscypliny.

Wojciech, jako Chrystusowy sługa, swoją misją chciał wprowadzić Prusów przez bramę wiary na drogę wiecznego zbawienia. I zginął za to jak Chrystus [...].

Drzwi to rzeczywiście ciekawa rzecz. Po drugiej stronie każdego wrót znajduje się to, co nieznanne, jakaś tajemnica. Kiedy człowiek opuszcza jedno miejsce i udaje się w drugie, najpierw musi przejść przez wrota lub bramę. Tak i Wojciech wyruszył z misją w nieznanne, gotowy służyć Bogu do śmierci. [...] Niech każdy, kto przejdzie przez te drzwi [gnieźnieńskie – B.O.], pozna tajemnice świętości i sam zbliży się do Boga (Czerwińska-Rydel 2016: 4–5).

Drzwi stają się pretekstem do snucia opowieści – ciekawej, tajemniczej, co wyróżnia pozytywnie ten tekst spośród innych utworów o św. Wojciechu.

Literackich chwytów nie brak i w powieści Skotnickiej, która dbając o historyczny szczegół, wprowadza sporo informacji dotyczących życia Polaków w wiekach średnich, ale i w czasach współczesnych. Sięga po chwyt dość często stosowany w literaturze dziecięcej, zwłaszcza w baśni – przeniesienie w czasie; wprowadza element przygody, może i niekiedy sensacji (wątek porwania jednej z bliźniaczek – Kasi, próba porwania chłopięcych bohaterów przez handlarzy ludźmi). Stara się przedstawić sylwetkę świętego w sposób interesujący dla współczesnego czytelnika, nie gubiąc przy tym kwestii duchowych i moralnych, historycznego i politycznego kontekstu i klimatu epoki, w której przyszło mu żyć, ale też podstawowych prawd o człowieku. Czytelnik znający naukową biografię autorki *Wojciechowym szlakiem* zadaje sobie pytanie: Na ile jej rozległa wiedza, metodologiczna i warsztatowa świadomość, znajomość teorii literatury pomagają, a na ile przeszkadzają w akcie twórczym?

Na te i podobne pytania można odpowiedzieć, analizując utwór oraz wykorzystując jako stosowny kontekst inne współczesne opowieści o św. Wojciechu adresowane do niedorosłego czytelnika. Kryterium wieku, które wydaje się tu najważniejsze, wiąże się ściśle z kryterium formalnym i niejako narzuca piszącemu gatunek literacki zrozumiały dla odbiorcy i odpowiadający jego możliwościom (zbeletryzowana opowieść, opowiadanie, powiastka, hagiografia). Sprawa komplikuje się w przypadku powieści, która ze względu na objętość, sposób ujęcia tematu i polifoniczność narracji ma nierzadko charakter wieloadresowy. Tezę tę egzemplifikuje właśnie utwór Skotnickiej, którego pełny tytuł przynosi informację o adresacie – *Powieść nie tylko dla młodzieży*. Autorka tym dopowiedzeniem sugeruje, że utwór ten może (lub powinien?) stanowić obszar wspólnych spotkań dziecka i dorosłego.

1. Praca nad powieścią

Powieść Skotnickiej ukazała się w 2018 roku nakładem wydawnictwa Bernardinum w Pelpinie. Praca nad nią trwała kilka lat. Uważna lektura tekstu pozwala przypuszczać, że za literacką kanwę posłużył wspomniany już *Żywot pierwszy świętego Wojciecha*, na który powołuje się również Czerwińska-Rydel, wykorzystująca jego fragmenty w swoim tekście, podobnie zresztą jak *Świętego Wojciecha żywot drugi* Brunona z Kwerfurtu w tłumaczeniu Kazimierza Abgarowicza oraz historię życia świętego „zakutą” w obrazach Drzwi Gnieźnieńskich.

Skotnicka, idąc tropem Kanapariusza, przedstawia dwa niekorespondujące ze sobą obrazy Wojciecha: wizerunek osoby świętobliwej i pełnej pokory, niezachwianej w obliczu męczeńskiej śmierci za wiarę, sprawcę cudów oraz wizerunek człowieka pełnego słabości, wewnątrz rozdartego, pysznego i gwałtownego, uwikłanego w sieć zewnętrznych okoliczności wpływających na jego postępowanie. Na oba wizerunki składają się fakty i zdarzenia opisane wcześniej przez Kanapariusza, które autorka przywołuje (narodziny, cudowne uzdrowienie, powołanie, konflikty z rodakami o podłożu obyczajowo-religijnym, nagle opuszczenie benedyktyńskiego opactwa na Monte Cassino, przyczyny dwukrotnego opuszczenia Pragi, schronienie udzielone niewiernej małżonce pochodzącej z wrogiej biskupowi rodziny, cuda). Te dwie natury św. Wojciecha oddaje Skotnicka – już od siebie – także za pośrednictwem wyglądu bohatera: wysokiej, wychudzonej i nieskoordynowanej w ruchach sylwetki biskupa, odpowiadającej mrocznej stronie bohatera, oraz kontrastujących z tym wizerunkiem dobrotliwych oczu, których spojrzenie łagodzi pierwsze niekorzystne wrażenie.

W tekście znajdują się jednak również inne wyraźne odsyłacze do wspomnianego wcześniej średniowiecznego dzieła. O Kanapariuszu wspomina narrator, katecheta, pożyczając książkę i zachęcając Wojtkę do napisania referatu o swoim patronie. Na niego powołuje się także chłopięcy bohater, zafascynowany postacią św. Wojciecha, po zapoznaniu się z lekturą *Żywotu...* Z innych źródeł, do których chłopiec dociera, narrator wymienia jeszcze Brunona z Kwerfurtu jako autora *Świętego Wojciecha żywota drugiego*³. Ale

³ Trzecim powstałym po śmierci św. Wojciecha żywotem jest *Pasja z Tegernsee*, której rękopis odnaleziono w bibliotece w Bawarii (w klasztorze Tagernsee). Spisany został prawdopodobnie w Polsce w XI wieku przez obcokrajowca. Wzmianki o św. Wojciechu znajdują się ponadto w *Kronice* Thietmara,

już pierwsza z tych lektur na tyle go wciągnęła, że zainspirowała do dalszych, niestety bezskutecznych poszukiwań na własną rękę innych pamiątek po św. Wojciechu – listów, kazań, notatek, konspektów, cennych dla każdego biografą. Ich brak miały rekompensować legendy opracowywane przez jego koleżankę Ewę. Zetknięcie się z książką Kanapariusza sprawiło, że Wojtek zapragnął być choć trochę podobny do swego patrona, zwłaszcza być „tak pracowity, tak mądry i tak dzielny...” (Skotnicka 2018: 26).

2. Zabawa z czasem

Powieść rozpoczyna się w czasach współczesnych, o czym świadczy tło wydarzeń towarzyszących chłopięcemu bohaterowi, który wywodzi się z rodziny gdańskiego stoczniowca. Czytelnik, ten nieco starszy, bez kłopotu określi ramy czasowe powieści (okres posolidarnościowy, XXI wiek) na podstawie powszechnie znanych faktów (chyląca się ku upadkowi Stocznia Gdańska, ogłoszenie jej upadłości, trudne warunki socjalne – zwłaszcza mieszkaniowe – polskich rodzin, rozwijający się rynek deweloperski, niskie emerytury). Skotnicka rozwija wątek zamknięcia Stoczni Gdańskiej i konsekwencji wynikających z tego typu działań dla mieszkańców Gdańska, bohaterów powieści (brak pracy i mieszkań, pogarszająca się sytuacja ekonomiczna polskiej rodziny, przymusowa emigracja). Mniej dociekliwym ułatwia zadanie, pisząc o licealistach XXI wieku, młodzieży urodzonej w wolnej, demokratycznej Polsce, którzy nie mogą zrozumieć rzeczywistości lat 50. XX wieku, stosowanych represji politycznych w stosunku do osób o odmiennych poglądach. Najlepszym tego przejawem jest zadawane pytanie: „Jak to było możliwe?” (Skotnicka 2018: 20). Pojawia się ono w odniesieniu do znakomitego nauczyciela fizyki, dawniej nieprzeciętnego naukowca, pozbawionego katedry i zwolnionego z pracy na uniwersytecie za niezależność i śmiałość głoso-

polskich i czeskich rocznikach oraz w *Kronice polskiej* Galla Anonima. W drugiej połowie XIII wieku opracowano nową wersję dziejów św. Wojciecha, rozpoczynającą się od słów: „Na pograniczu Germanii jest kraj...” Stanowiła ona kompilację trzech wcześniejszych hagiografii: *Vita prior* Kanapariusza, *Vita altera* Brunona z Kwerfurtu oraz *Tempore illo* (Michałowska 1996: 76–94). O żadnym z tych źródeł Skotnicka nie wspomina. Przywiązuje za to wagę do odlanych ze spiżu XII-wiecznych Drzwi Gnieźnieńskich, złożonych z 18 kaset ze scenami z życia tego świętego, którym poświęca sporo miejsca. Pisze o nich w rozdziale *W pasterskiej sadybie* i w ostatnim rozdziale *W ramach epilogu*, zatrzymując się na ich walorach zabytkowych, artystycznych i historyczno-biograficznych, a także wspomina o nich w początkowych partiach książki. W pierwszym przypadku o treści obrazków opowiada dziecięcy narrator – Wojtek; w drugim – narrator auktorialny.

nych poglądów. Wszystkie te drobne fakty Skotnicka przywołuje niemal od pierwszych linijek tekstu, ujawniając za pośrednictwem bohatera i narratora auktorialnego stosunek emocjonalny i przywiązanie do regionu, swojej małej ojczyzny. Poprzez rozsiane uwagi podkreśla solidarność z mieszkańcami tego skrawka Polski. Wykazuje przy tym dużą znajomość najnowszej historii, orientację w polityce i związek ze środowiskiem naukowym. Wykonywany przez nią zawód, naukowa pasja i czytanie ujawniają się w całym tekście w postaci celnych komentarzy, etycznych dysput, edukacyjnych dialogów, literackich odsyłaczy, filozoficznych refleksji, przemycanej wiedzy z różnych dziedzin: literaturoznawstwa, filozofii, etyki, historii, geografii, psychologii, pedagogiki, ornitologii, dendrologii, botaniki, zoologii, fizyki, historii sztuki, co wyróżnia tę powieść spośród innych utworów o św. Wojciechu przeznaczonych dla niedorośłego odbiorcy. Można mówić o swoistym przesunięciu powieści ze sfery „dziecięcej” do uniwersalnej, a to oznacza poszerzenie kręgu adresatów książki o znacznie starszego czytelnika. Na próżno bowiem szukać podobnych wtrętów w opowieści Czerwińskiej-Rydel, a tym bardziej w hagiografiach i biografijkach z wyraźnie zaznaczonym odbiorcą dziecięcym. Są one pretekstem do erudycyjnych popisów autorki. Przykładem mogą być tu wyjaśnienia mówiące o niejednoznaczności pojęć „dorosłość” i „dojrzałość”⁴ czy też miniwykłady, dyskusje na temat czasu z udziałem nauczyciela fizyki, katechety i uczniów. Wszystkie są ważne w ideowym i kompozycyjnym planie powieści. Te pierwsze wiążą się z celami wychowawczymi, te drugie korespondują z artystycznym, kompozycyjnym zamysłem utworu – podróżą w czasie. Zapowiadają to, co ma nastąpić na kolejnym etapie rozwoju fabuły, przygotowują czytelnika na zabawę z czasem. Kluczowe zdają się tu konstatacje profesora fizyki: „Czas to pojęcie bardzo skomplikowane, tajemnicze i względne” (Skotnicka 2018: 41), które otwierają na powieściową akcję typu *science fiction* za pośrednictwem pytania jednej z uczennic: „Czy można wrócić do przeszłości, a przy tym wybrać z niej to, co najprzyjemniejsze?” Zracjonalizowaną odpowiedź na mnożące się tego typu pytania daje katecheta: „Można [...] – zainteresowaniem, intelektualnie i emocjonalnie”

⁴ „Dorośli to ludzie między osiemnastym rokiem życia a starością. [...] Dojrzałość człowieka to pewna predyspozycja psychiczna, umiejętność wyboru właściwej drogi działania dla osiągnięcia zamierzonego celu, przewidywania skutków tego działania. Chodzi więc o sprawy psychiczne, emocjonalne, intelektualne, o myślenie i rozwój, no i niekiedy o umiejętność rezygnacji z egoistycznego dążenia” (Skotnicka 2018: 32).

(Skotnicka 2018: 24). W świetle fikcji literackiej, gdzie działają prawa baśni, nie wszystkie racjonalne wyjaśnienia wydają się przydatne.

Właściwa akcja rozpoczyna się od drugiego rozdziału *U Króla Dębu*. Wojtek, osiemnastoletni uczeń sopockiego liceum, którego możemy potraktować jako bohatera rówieśniczego, odbywa krótką podróż w przeszłość, oglądając program przyrodniczy (film o puszczy) na kanale Animal Planet. Obraz wciąga go na tyle mocno, że traci kontakt z rzeczywistością i otwiera się na bajeczne dziwy – pochłania go zadrzewiona przestrzeń. I choć nie traci kontroli (nadaje przestrzeni racjonalny wygląd, przypomina sobie odpowiednie do sytuacji fragmenty *Pana Tadeusza*, babciny zegar z kukułką, postrzega Gwiazdę Polarną), pragnąc oprzeć się tajemniczej sile, to jednak okazuje się wobec niej zbyt słaby i bezwolny. Skotnicka nie wyjaśnia, czy chłopiec usnął, oglądając film, co sugerowałyby zakończenie przygód (przebudzenie), ale i zachowanie typowe dla fazy REM. Bohater nie wkłada żadnego stroju, pozostaje w dżinsach, nie ma też magicznego przedmiotu, za pośrednictwem którego przeniósłby się w inną przestrzeń. Brak tego dopowiedzenia jest swego rodzaju mankamentem powieści, niedociągnięciem, które może zostałyby usunięte przy kolejnej redakcji tekstu. Chłopiec odbywa niezwykłą podróż w czasie, która dzieje się poza jego wolą i przy ograniczonej świadomości (odczuwa, że spada, znajduje się w studni czasu, która nasuwa skojarzenia z kapsułą czasu, widzi rzymskie cyfry przesuwające się w odwrotnym porządku – od wieku XXI do X). Przewycięża lęk i dostosowuje się do nowej sytuacji. Zmieniony od tej pory czas, wcześniej tylko sygnalizowany, jest już stale obecny w fabule utworu (Papuzińska 1989: 158), przesądzając o historycznym charakterze powieści. Skotnicka nie umniejsza przy tym roli tego współczesnego. Wiek XXI zostaje jedynie przesunięty na dalszy plan, ale jest nie mniej ważny niż wiek X, o czym przypominają pamięciowe powroty Wojtka – wspomnienie domu, dziewczyny, szkoły i zdobytej w niej wiedzy, czasem ostrożnie wykorzystywanej (by nie być posądzonym o czary), częściej – przydatnej w nowych warunkach, którą konfrontuje z tym, co może naocznie obserwować, jak w przypadku modlitewnika wykonanego przez Sławka. Dostrzega dysproporcje między swoją podręcznikową wiedzą o książce a tym, co teraz widzi i czego doświadcza. Uważny czytelnik może sądzić, że Skotnickiej chodziło o skrytykowanie współczesnego szkolnictwa. Zbyt wąskie ramy szkolnej edukacji, na które zwraca uwagę chłopięcy bohater, doprowadziły do wiedzy uproszczonej, jednostronnego odczytania np. średniowiecza jako

epoki zacofania i ciemnoty. Autorka dostrzega co prawda słabe strony obecnego systemu szkolnictwa, ale też podkreśla znaczenie mądrych nauczycieli, uczących myślenia i wnoszących świeży powiew do edukacji, korzystających z najnowszych opracowań naukowych (polonistka, fizyk), odkrywających przed uczniami antropocentryczny wymiar kształcenia i szacunek dla człowieka⁵. Okazuje się on ważny dla idei powieści – potwierdzenia, że bez względu na czas, epokę człowiek pozostaje taki sam, ma podobne cele, marzenia, rządzi nim podobne emocje, wykonuje te same prace. Wzorce osobowościowe i wzorce zachowań nie zmieniają się, co potwierdzają bohaterowie. Joanna Papuzińska, mówiąc o aksjologicznej i intelektualnej zawartości motywu zabawy z czasem w książkach dla dzieci, zwraca uwagę na jeden z najważniejszych aspektów tego typu działań, tj. na „refleksję nad ludzką kondycją i poszukiwanie trwałej, niezmiennej esencji człowieczeństwa, widzianej przede wszystkim w kategoriach moralnych” (Papuzińska 1989: 164).

Czasowy dystans dzielący dwóch chłopięcych bohaterów – Wojtka i Sławka, przynależnych do dwóch przestrzeni czasowych (wiek XXI i X), autorka minimalizuje poprzez sposób kreacji tych postaci. Wyposażyła ich w takie psychiczne predyspozycje, które ułatwiają kontakt, wzajemne porozumienie. Ale i oni nie mogą wpłynąć na czas. Ich wzajemne relacje są wyrazem tolerancji i zrozumienia drugiego człowieka, empatii, taktu, podobnego postrzegania świata, stosunku do przyrody i nauki oraz przyjaźni, która opiera się na szczerości. Nie wystarczają one jednak w sytuacji dokonanego postępu cywilizacyjnego, z czego zdaje sobie sprawę narrator powieści i Wojtek, a intuicyjnie również Sławek, szukający pomocy w rozwikłaniu zagadki u stryja Wojciecha i otrzymujący od niego mądrą radę, na miarę światłego i nowoczesnego człowieka XXI wieku⁶. (Tego typu zabiegi należy potraktować jako

⁵ „Jedynie jedna z polonistek w jego szkole do tego obrazu wprowadziła trochę światła, mówiąc o kulturze dworów książęcych, o kształconych w obcych szkołach duchownych, o skryptoriach, bibliotekach i uczonych tego czasu. Mówiła też, jak pamiętał, o idei ascezy, o pogardzie dla bogactwa i wyrzeczeniach w nadziei na szczęśliwe życie wieczne. A co tutaj zastałem? Ludzi niepiśmiennych – to prawda, ale przecież niepozabawionych intelektualnych zainteresowań i zdolności. Są rodzajem zasiewu dla przedplonu w pokoleniu wnuków i prawnuków” (Skotnicka 2018: 144).

⁶ Zagadnienie to świetnie obrazuje rozmowa Sławka ze stryjem: „– Otóż stryju, on mi się wydaje, jakby nie był z naszej planety. Zadziwia mnie swoimi wiadomościami na różne tematy. Tłumaczy, że miał bardzo dobrych nauczycieli. Kiedy razem wędrowaliśmy Wielką Drogą, patrząc na powóz zaprzężony w osiem koni, rzucił tak jakoś od niechcienia, że kiedyś jeździć będą pojazdy bez koni. Myślałem, że żartuje, ale on to traktował całkiem poważnie. Jak to? Bez koni a wołów, to jak? On na to: człowiek należy do gatunku *Homo sapiens* i na pewno coś wymyśli. Innym razem, kiedy patrzył na ptaka, powiedział, że mu

próbę przybliżenia postaci historycznej do czasów współczesnych). Rodzące się w tej sytuacji po obu stronach wątpliwości pozwalają na wydobycie inności obu przedstawionych światów.

Brak szczerości nie sprzyja przyjaźni – dumal [Wojtek – B.O.] smętnie. Choć to ustawicznie go nękało, starał dostosować się do sposobu pojmowania rzeczywistości przez chłopca z X wieku. Sprzyjało wprawdzie Sławkowi wykształcenie, typowe dla dziecka z domu ksiązęcego, pomagało rozbudzone przez Adalberta i Radzima Gaudentego umiłowanie ksiąg i zainteresowanie światem, ale to wszystko za mało. Przedziałów wieku znieść się nie da (Skotnicka 2018: 195–196).

Myśl o niemożności cofnięcia czasu pojawia się wielokrotnie w różnych kontekstach, wzbogacając powieść o filozoficzną refleksję, która skłania czytelnika do zadumy nie tylko nad upływającym czasem, ale także nad naturą człowieka, jego siłą i niemocą, dobrem i złem, a to wymaga już pewnej wiedzy o świecie, dojrzałości, która może być udziałem starszego czytelnika.

Bohater, imiennik świętego, częściej bywający obserwatorem i słuchaczem aniżeli aktywnym uczestnikiem wydarzeń sprzed wielu wieków, podobnie zresztą jak uczestnicy zabaw czasem w innych utworach (Papuzińska 1989: 161), za pośrednictwem filmowo-telewizyjnego obrazu odbywa podróż w przeszłość, cofa się, poznaje realia społeczno-polityczne i kulturowe, odczuwa klimat i atmosferę dawności, ale – przypomnijmy – zachowuje świadomość tymczasowości owego „stanu odrealnienia”. Opuszczenie domu rodzinnego w jego przypadku nie wiąże się z utratą „domowej pamięci”. Pamięć o bliskich

zazdrości tego swobodnego latania, i zaraz dodał, że kiedyś ludzie będą mieli maszyny ze skrzydłami i też będą latać na niebie. A jednego dnia, kiedy zimowaliśmy u dziadka Skowrona, on znowu z czymś wyskoczył. Zobaczył, jak Miłka, moja przyszła żona, sama się uczy czytania i pisania, i powiedział, że kiedyś wszyscy ludzie będą umieli czytać i pisać, dziewczęta będą w szkołach uczyć się na mądre białogłowy. A uczyć się będą z chłopakami. No, sam powiedz, przecież to czysta herezja [...]. – A teraz w sprawie «czystej herezji» – po namyśle zaczął biskup Wojciech. – Otóż wiesz twojego przyjaciela nie jest czymś ponadnaturalnym. Na pewno pamiętasz jeszcze biblijny fragment z Księgi Rodzaju o powołaniu do istnienia wszechrzeczy, czyli o stworzeniu świata. – W szóstym dniu pracy – wtrącił Sławek – stworzył Bóg człowieka na obraz i podobieństwo swoje i dał mu całą ziemię we władanie, po prostu uczynił królem wszechświata. [...] a czy zastanowiłeś się głębiej, co znaczy na podobieństwo Boga? [...] Bóg dał człowiekowi rozum i wolę i zachęcił do ich wykorzystania. A więc odpowiadając na wezwanie Stwórcy, człowiek może i powinien rozwijać naukę, kulturę, cywilizację, może przewidywać przyszłość. Wojtek myślą sięga daleko, bardzo daleko! Być może, że i on zbuduje kiedyś maszynę, która jak ptak poderwie się do lotu, a może coś innego wymyśli, co ułatwi człowiekowi życie tu na ziemi. To, co ci powie, zachowaj na razie dla siebie. Strzeż go od tego wszystkiego, co mogłoby mu grozić. Mógłby zostać uznany za jakiegoś czarownika lub pomyłka, co stracił rozum. Słuchaj go, ucz się i rozwijaj swoją wyobraźnię” (Skotnicka 2018: 239–240).

osobach, o pozostawionych niedokończonych sprawach w świecie współczesnym, poczucie winy i odpowiedzialności są tego dowodem. To ostatnie nie pozwala mu na opuszczenie świata historycznego przed dokończeniem zadania. W ferworze spraw czasem zapomina on o upływie czasu i wynikających z tego różnicach cywilizacyjnych pomiędzy nim a ówczesnymi rówieśnikami i spotykanymi na swej drodze ludźmi, co niekiedy prowadzi do konsternacji lub wywołuje uśmiech. Wojtek, jak przystało na pozytywnego bohatera (to upodabnia go do bohaterów baśniowych i tych z powieści historycznej), ma do spełnienia misję. Jej zakończenie nie będzie jednak przeszkodą w powrocie do domu, za którym tęskni. Nie będzie wymagało czarodziejskiego przedmiotu, który posunie czas do przodu. Sygnałem powrotu będzie przebudzenie ze snu, które daje autorce możliwość zonglowania artystyczną przestrzenią, gatunkami i konwencjami.

Oba światy – świat współczesny i świat historyczny – wzajemnie się przenikają, nakładają, współlistnieją ze sobą (medal подарowany Wojtkowi, strażnikowi natury, przez Króla Dębu, doświadczane przez bohatera w świecie przeniesionym tąpnięcia ziemi przywołujące wspomnienia katastrof górniczych w wieku XX). Ich przemieszanie, przykłady niedostosowania się bohatera do baśniowych reguł (nie przyjmuje od ministra dwóch jagód o mocy sprawczej – na dobry sen i zapomnienie, Król Dębu to drzewo) pokazują, że światem fikcyjnych zdarzeń rządzi realizm. Dla Wojtka pamięć o traumatycznym przeżyciu jest lekcją życia, nakazującą w ekstremalnych sytuacjach wybrać walkę, aktywność, a nie bierne czekanie.

Świat historyczny jest w zasadzie światem realistycznym, innym jednak od tego współczesnego, bo ociera się o świat oniryczny. Jego elementy baśniowe (Król Dębu, jego minister, wąż Wszędobylski, wilkołaki, magiczne przedmioty: trzy jagódki o czarodziejskiej mocy – pobudzania wyobraźni, rozumienia mowy mieszkańców puszczy, nasyłania snu, tajemniczy eliksir na wszystko – rany, „wątpia” (zwątpienia), gadające wierzby, rozumienie mowy zwierząt i ptactwa, mocny sen) to fabularne atrakcyjności, znaki onirycznej narracji, podobnie jak wielość opowiedzianych snów współczesnego bohatera. Te złe są wynikiem lęków, przeczuc. Sen jest zwornikiem między współczesnością i dawnością, istotnym motywem dopomagającym zrozumieć nieprzeciętność św. Wojciecha, jego mentalne i duchowe osadzenie w epoce, związek z transcendencją. Świat baśni służy do zwerbalizowania ważnych prawd etycznych i moralnych.

3. Konwencje gatunkowe i stylistyczne

Zastosowane ramy kompozycyjne są zewnętrznym, strukturalnym sygnałem baśniowości, który nie tylko wydłuża czas powieściowej fabuły, ale też pozwala na zastosowanie chwytu stosowanego w literaturze dziecięcej – opowiadania w opowiadaniu. Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o Rudyardzie Kiplingu, który znacznie wcześniej niż inni pisarze zastosował taki zabieg w *Puku z Pukowej Górki* (*Puck of Pook's Hill*, 1906) oraz o Janinie Porazińskiej i jej *Tajemniczych butkach* (1958). Proces uczenia historii nabierał w tych utworach literackiego wymiaru (Kokot [b.r.w.]: 81–101; Olszewska 2007: 222–229). Podobnie ma się rzecz z powieścią Skotnickiej. Dominantą kompozycyjną są w niej dzieje św. Wojciecha – pozostałe wydarzenia (współczesne) schodzą na dalszy plan, mimo że żyją własnym życiem i z powodzeniem mogłyby stanowić oddzielne opowiadanie. Dziecięcy bohater, licealista Wojtek, identyfikuje się z przeszłością, przenika do niej, pozostawiając swoje dotychczasowe życie i poświęcając się nowej sprawie. Łącznikiem między obu rzeczywistościami, które są artystyczną konsekwencją zabawy z czasem, podobnie jak mieszanie konwencji gatunkowych i stylistycznych, staje się postać św. Wojciecha, który zajmuje uwagę chłopca, mającego napisać zadany mu przez nauczyciela referat o swoim patronie. Myśli Wojtka cały czas – zarówno w teraźniejszości, jak i w przeszłości – krążą wokół tego tematu. Gdyby uwzględnić w tym miejscu Jungowskie teorie podświadomości czy psychologię głębi, można by sugerować, że odbyta przez chłopca podróż w przeszłość ma podłoże emocjonalne. Wynika z intensywnego myślenia o czekającym go zadaniu i wiąże się z pracą mózgu. A to z kolei stanowiłoby częstkową odpowiedź na stawiane pytanie o wielostronne kompetencje autorki powieści.

Skotnicka nie rezygnuje z literackości, co widać na wszystkich płaszczyznach tekstu, w warstwie przedstawieniowej, stylistycznej, kompozycyjnej, w opisach przyrody. Cały czas pamięta o odbiorcy, o jego możliwościach odbiorczych, o warsztacie literackim. Buduje wielopiętrową narrację. Pisze w taki sposób, by poszczególne elementy powieściowej układanki: narracja i narrator, bohaterowie, wątki i motywy były atrakcyjne dla młodego czytelnika; wprowadza humor (aczkolwiek rzadko), stara się o zachowanie równowagi między prawdą historyczną a fikcją, sięga po chwyt stosowane w tego typu literaturze – przygodę, anegdotę, rozmaite konwencje stylistyczne. Posługuje się fantastyką, którą Joanna Papuzińska nazywa „baśnią jednego zaklęcia”,

gdyż wprowadza do opowieści jedną zmienną fantastyczną (Papuzińska 1989: 157). Tym sposobem dziecko przeobraża się z biernego odbiorcy we współorganizatora fantazji, współuczestnika zabawy, łatwiej przyswajając materiał historyczny. Nie zapomina jednak o wymogach powieści historycznej. Dlatego stara się o rzetelność opisu, wprowadza historyczne postaci i zdarzenia (Bolesław Chrobry, Otton III, chrzest w Gnieźnie), dba o szczegóły. Niektóre pomija lub przemilcza (konflikt z Bolesławem). I na pewno eliminuje te najbardziej drastyczne. Niektóre rzeczy dopowiada w epilogu czy dołączonym dwustronicowym wyjaśnieniu, którego zabrakło we wcześniejszej partii utworu. Czy zawsze są one konieczne? W kompozycji powieści zapewne nie, gdyż ją zaburzają (lepiej było napisać posłowie); potraktowane jako materiał historyczny, źródłowy z przeznaczeniem dla młodego czytelnika – tak.

Sposób przeniesienia chłopca w inny wymiar czasu przesądza o przynależności utworu do konwencji gatunkowej baśni nowoczesnej, aczkolwiek po stronie czytelnika rodzi pewne wątpliwości. Nie wiemy, czy dokonuje się ono za pośrednictwem snu. Zachowanie ruchu poziomego: do tyłu – do przodu pokazuje, że ma on charakter przestrzenny (Papuzińska 1989: 164) (zdarzenia dzieją się na tym samym obszarze, tylko w innej cywilizacji). To pokazuje, że Skotnicka przestrzega zasad poetyki powieści historycznej, stara się o rzetelność opisu, wiarygodność przedstawianych faktów, nie mnoży motywów fantastycznych. Linia czasu ma swój punkt zerowy (domek w Sopocie) i końcowy (powrót do domku). Autorka wprowadza czytelnika w konkretne miejsce (Sopot), emocjonalnie jej bliskie, oraz czas (współczesność). Pamiętając o regułach rządzących pisarstwem dla dzieci, zaczyna od przestrzeni najbliższej – domu i rodziny, by następnie przenieść go wraz z bohaterem do puszczy, pasterskiej sadyby i wreszcie poprowadzić Wojtka szlakiem peregrynacji św. Wojciecha, tytułowego bohatera. Podróż w przeszłość ma wymiar fantastyczny jedynie w momencie przejścia. Przestrzeń, konkretyzująca się wraz z rozwojem fabuły, ma wymiar realistyczny. To Polska sprzed tysiąca lat, która odsłania swoje oblicze przed chłopięcym bohaterem, często zaskakując i wywołując jego zdziwienie. Wiele tu miejsc niedostępnych i dzikich, które młody chłopiec z trudem odróżnia, jak również znanych, tylko inaczej wyglądających (Gdańsk). Miejsca i budowle pozwalają autorce na historyczne i kulturowe wtręty, przemykanie wiadomości o życiu ludzi u początków naszej państwowości. Skotnicka dokładnie opisuje wygląd domostw, sprzętów, ludzi, wystrój wnętrz, stroje, dekoracje stołów, rękodzieło, spożywane potrawy, wyko-

nywane prace, zajęcia gospodarcze, sposoby lecznicze, cechy osobowościowe i plemienne (gościnność, pracowitość, życzliwość), pełnione funkcje, zwyczaje i obyczaje, wymienia zawody (kowal, łowca, rybak, pszczelarz, tokarz, garncarz, szklarz, kołodziej, rzeźnik, cieśla). Ich dokładne opisy wzbogacają powieść poznawczo. Klimat i atmosferę tych obrazków potęgują leksyka i archaizowana składnia (w mniejszym wymiarze, np.: „Na towarzysza dam ci Włodka, dobrego myśliwego, zna ci on puszcę by własne gospodarstwo” (Skotnicka 2018: 197). Odnajdziemy tu archaizowane słownictwo, stare przysłowia, powiedzenia, łacińskie sentencje i zwroty, nie zawsze przetłumaczone (*Set Felix convivium! Vivat! Utinam ita velint superi! Sit Saluti, pro bono, Non multa sed multum*), niemieckie wyrazy, które wskazują na wielokulturowość średniowiecznej Polski. Wśród archaizowanych form znajdują się: czasowniki, rzeczowniki, zaimki, przysłowki, rzadziej liczebniki (*nie pomnę, nie wartają, spyskają, wychynęło, pogwarzyć, tążyć, tuszę, roście, wąkronił, ochędożnych, sielny, um, toże, chole, tera, onegdaj, kiejby, wszyscy, mnogo, snadź, drzewiej, wnetki, wartko, bom, ji, nynie, inakszy, jenże, ino, tyli, kielo-telo*). Są wśród nich nazwy dawnych sprzętów, instrumentów muzycznych, narzędzi, pomieszczeń, strojów (*gęśle, łagiewka, alkierz, jupka*), a także staropolskie imiona (*Sławek, Miłka, Strzeżysława, Krzesław, Sobiebór, Dzierżysław*). Niektóre są niezrozumiałe dla współczesnego czytelnika, a autorka niestety ich nie wyjaśnia (*klecia, sepet, ognicha, stepa, tążyła, przechadzać się na strądzie*). Można domyślić się ich znaczenia z kontekstu. Ale czy wszystkich? Posługują się nimi dawni bohaterowie (Sławek, Miłka, dziadzio Skowron). Nie są one udziałem Wojtka, który mówi współczesną polszczyzną i zachowuje współczesny ubiór, co wydaje się drobnym zgrzytem w prowadzonej fabule, przede wszystkim w zastosowanym pomysłe podróży w czasie.

Walory artystyczne powieści *Wojciechowym szlakiem* podnoszą wplecione w narrację formuły wierszowane, których nie ma w małych formach narracyjnych – biografiach i hagiografiach. Autorka inkrustuje utwór przyśpiewkami z ludowego i miejskiego folkloru. Cytuje tekst *Bogurodzicy*, popularną w okresie insurekcji kościuszkowskiej piosenkę biesiadną *Pije Kuba do Jakuba*⁷, przywołuje incipity pieśni kościelnych (*Jezu Krysti, bądź pochwalon przez wieczne czasy* (s. 233), *Chrystus żyje, Chrystus żyje, już Go ciemny grób nie*

⁷ Powstała ona w XVIII wieku, a słowa do niej napisał Stefan Witwicki. Jej popularność nie zmalała. Śpiewa się ją i dzisiaj na weselach, towarzyskich spotkaniach. Tekst na przestrzeni wieków doznał wielu przeróbek.

kryje. Alleluja, alleluja (s. 238), *Boże, miej go na pieczy swej* (s. 245), *Wielbij, duszo moja, Pana* (s. 261)), wprowadza wypowiedziane przez dziadka Skowrona magiczne formułki wspomagające proces leczenia, zaklinające słońce, odganiające złe czary. Mogą one mieć charakter zamawianiowy lub prośzalny i zintegrowane zostały z czynnościami i magicznymi gestami: ustawieniem twarzy do południa, pokłonami, okrażaniem izby, spalaniem poplątanych włosów, okadzaniem, śpiewem. Moc sprawcza magicznych praktyk zależy od dokładności i powtarzalności ceremoniału (trzykrotnie) oraz wyznaczonej przestrzeni obrzędowej.

– Słoneczko! – choć nie jesteś już Dadźbogiem, nie bądź nigdy naszym wrogiem – nie, nie, nie... Bądź naszym przyjacielem – tak, tak, tak... Rzuć na łąki i pastwiska wiele zieleni – tak... tak... tak... Nie szczędź, proszę, swych promieni – nie.. nie... nie... Niech pożywią się owce i kozy ku naszej radości – tak... tak... tak... (Skotnicka 2018: 183).

Obserwowane w powieści zróżnicowanie form językowo-stylistycznych wydaje się umotywowane przebiegiem akcji, zmianą miejsca, sytuacją, w której uczestniczą chłopięcy bohaterowie, i obecnością porządków światopoglądowych: chrześcijańskiego i pogańskiego, które jeszcze długo po wprowadzeniu chrześcijaństwa łączyły się w kulturze i obyczaju. Znachorskim praktykom, magicznym gestom towarzyszy modlitwa do Boga. Przykładem pierwszych mogą być sceny rozgrywające się w gdańskim domu, gdzie dominuje współczesna polszczyzna, przysłowia tak chętnie przywoływane przez ojca, zajmujące stałe miejsce w języku domowym rodziny Dębskich, oraz sceny w puszczy. Tajemnicza, dzika przyroda stanowi estetyczną oprawę dla baśni – „nie-baśni”, rzeczywistości jak ze snu, co tłumaczy występowanie wielu opisów o charakterze poetyckim. Ma ona w sobie – jak w wielu innych utworach dla dzieci minionej epoki (Konopnicka, Porazińska) – coś z religijnej majestatyczności, ekstazy, modlitwy. Przestrzeń ta – urzekająca ciszą i pięknem natury – staje się przestrzenią ujawniania się Boga w rozumieniu romantyków, a więc kontemplacji i wiary w moc Absolutu, gdzie dokonuje się hierofania, a kontemplujący lub modlący się podmiot doznaje przeżycia numinotycznego (Kułakowska 1996: 72–73). Stanowi ona estetyczną oprawę dla porannej modlitwy i chwaleń wielkości Boga za dzieło stworzenia świata.

Pomógł mi w tym [stłumieniu lęków – B.O.] widok pogodnego nieba usianego gwiazdami z księżycem pyzatym wychylającym się zza drzew. Wtedy właśnie wyraźnie poczułem Boga i jego dobroć. Pomogła mi też pewnie modlitwa stryja. [...]

Podziękowałem Bogu za spokojną noc, długi, zdrowy sen i słoneczny poranek. Ofiarowałem Mu wszystkie kropelki rosy, które na trawach i liściach lśniły jak prawdziwe klejnoty. Nie śmieję się ze mnie, to takie dziecinne. To było naprawdę szczere. Myślę, że Stwórca może się podobać, gdy podziwiamy i chwalimy Jego dzieła (Skotnicka 2018: 198).

Nadmierny patos, który często towarzyszy tego typu opisom, Skotnicka niweluje sposobem obrazowania rodem z dziecięcych malowanek (pyzaty księżyc wychylający się zza drzew) oraz komentarzami Sławka („Nie śmieję się ze mnie, to takie dziecinne”; „To było naprawdę szczere” (Skotnicka 2018: 198)). Uwagę czytelnika przyciągają opisy przyrody ze względu na użyte środki artystycznego wyrazu – epitety, porównania i metafory. W tych partiach powieści zbliża się Skotnicka do języka poetyckiego, co nadaje przedstawieniom charakter baśniowy.

W dalszych partiach utworu Wojtek patrzy na dawną Polskę z perspektywy współczesnego nastolatka, w kontaktach z ludźmi z przeszłości posługuje się dzisiejszą polszczyzną, co zaskakuje. Młody czytelnik znajdzie tu wiele wyrazów sobie znanych, typowych dla młodzieży przełomu XX i XXI wieku (*o co biega, klawo, wapniak*), przez co utwór wydaje się bliższy małoletniemu odbiorcy, nie odstrasza, podobnie jak historia. W powieści *Wojciechowym szlakiem*, która nosi też znamiona powieści biograficznej, nie jest ona suchym, kronikarskim zapisem, lecz historią żywą, niepozbawioną wymiaru osobowego, zarówno ze względu na tytułowego bohatera, jak i inne opisane postaci. Składają się na nią decyzje, wybory, losy ludzi, w tym najważniejszej postaci – św. Wojciecha.

4. Kreacja bohatera

Skotnicka, w odróżnieniu od pozostałych autorów opowieści o biskupie Pragi i patronie Polski, nie od razu wprowadza czytelnika w bieg wydarzeń, nie od razu go opisuje. Nie podaje gotowego życiorysu, tak jak Skarżyńska i Hartliński. Portret buduje powoli, stopniowo „oswaja” czytelnika ze świętością, świętym życiem. Rozpoczyna od wzmianek, porozrzucanych drobnych informacji (patron Pomorza i Polski, imiennik Wojtka), układających się w ciąg dziejów św. Wojciecha, poczynszy od lekcji religii, pracy Kanapariusza czy wreszcie przeniesienia współczesnego bohatera w X wiek. Ale i wtedy poznajemy świętego niespiesznie, z zasłyszanych strzępków rozmów, wzmianek i napomnień wypowiedzianych przy okazji, poczynionych dygresji, wreszcie

opowieści naocznych świadków spokrewnionych z Wojciechem Sławnikowicem – rodzonego brata Gaudentego i bratanka Sławka, jak również obcych – przychylnych lub wrogo nastawionych do biskupa. Różne punkty widzenia stają się ważnym instrumentem kreacji bohatera, dwóch jego wizerunków – świętobliwego męża i męczennika oraz człowieka gwałtownego. Artystyczną konsekwencją tych obrazów jest wielopoziomowa narracja, opowiadanie w opowiadaniu i wielość mówiących podmiotów. Młodociany bohater, a za jego pomocą czytelnik, sam konstruuje portret świętego. Zbiera porozrzucane po całym tekście fakty i opinie, analizuje, skleja w całość. Z tych skrawków oraz z opowieści Sławka, najbogatszych materiałowo i uporządkowanych w cztery opowieści, z których każda ma swój motyw przewodni (opowieść pierwsza obejmuje dzieciństwo i lata nauki; opowieść druga dotyczy nauki w Magdeburgu i okoliczności objęcia biskupstwa w Pradze, rozwoju duchowego biskupa; opowieść trzecia to obraz życia duchowego św. Wojciecha, jego kontemplacyjnej natury, prezentacja osobowości, czynów, dokonanych za jego udziałem cudów; opowieść czwarta zawiera dalsze dzieje św. Wojciecha do spotkania z królem Bolesławem i decyzji króla o wysłaniu biskupa do Prus), tworzy portret głównego bohatera: mentalny, psychologiczny, duchowy. Za każdym razem, podobnie jak Czerwińska-Rydel, prezentuje duchową formację. Stara się ukazać drogę do świętości. Nie poszukuje sensacji, próbuje zrozumieć mentalność człowieka tamtej epoki, jego narodową świadomość. Bo choć powieść obfituje w wiele wątków pobocznych, to tak naprawdę opiera się na motywie głębokiej i gorliwej wiary. Reprezentuje ją tytułowy bohater powieści – pełen dobroci i miłosierdzia, pokory, całkowitego oddania się woli Boga, poświęcenia potrzebującym, miłości bliźniego. Kluczem do niej jest człowiek, istota skomplikowana, i jego dusza, do której trudno dotrzeć również świętemu: „Stworzył go Bóg na obraz i podobieństwo swoje, obdarzył wolną wolą, a on wciąż od niego ucieka, wciąż wybiera zło zamiast dobra. [...] Tacy jesteśmy” (Skotnicka 2018: 202). Nie przeszkadzało to jednak Adalbertowi nieść pomoc potrzebującym, służyć ludziom, nawet za cenę upokorzeń i przedwczesnej męczeńskiej śmierci, o której marzy. Ma ona być wyrazem miłości Jezusa Chrystusa, aktem pełnego oddania Jego woli. Skotnicka wielokrotnie ukazuje postać modlącego się Wojciecha, jego rozmodlenie, którego przypadkowym świadkiem bywa bratanek Sławek. Modlitwy przyjmują stylistyczną formę rozmowy z Bogiem, bardzo indywidualnej, osobistej. Są one świadectwem

jego żarliwej wiary. Cechuje je głęboki emocjonalizm, skutek czego nie pozostawiają słuchacza obojętnym.

Byłem wzruszony, kiedy pewnego dnia [...] jak zwykle wstąpiłem do katedry i zastałem Wojciecha krzyżem leżącego przed ołtarzem i modlącego się gorliwie. Usłyszałem półgłębki szept: „Panie mój, czemu mnie tak ciężko doświadczasz! Wiesz, że nie chciałem zostać biskupem w Pradze. Lękałem się, że nie zdołam, że będę jak Dytmar... Zgodziłem się dla Twojej miłości. Chciałem dla Ciebie chrzczyć i nauczać o Tobie czeski lud. Chciałem tu zaprowadzić chrześcijański ład. Dla Ciebie, Jezu Chryste, Panie mój! I widzisz, nie udało się! Cóżem osiągnął? Co dalej? Pomóż, Chryste!” (Skotnicka 2018: 131–132).

Bardzo często, jak przystało na człowieka średniowiecza, Wojciech łączył je z umartwianiem, co Sławek tak komentował:

Ciało chciał koniecznie podporządkować duchowi. Uważał, że każdą żądzę cielesną można poskromić umartwianiem. Ograniczał pożywienie do niezbędnego minimum, nie pozwalał sobie na żadne wygody. A to wszystko skrywał przed ludzkimi oczyma. Pewnego dnia [...] zapukałem do jego komnaty, bo dobiegły mnie jakieś niespokojne odgłosy – może chory? Uchyliłem drzwi. Klęczał na gołej posadzce, choć obok miał wygodny klęcznik z oparciem dla rąk. A potem widziałem, jak się biczuje pletnią zakończoną czymś ostrym. Dostrzegłem krew na jego plecach i słyszałem cichutkie jęki. Musiało go mocno boleć. A zaś potem słyszałem, jak rozmawia z Bogiem: „Wołam do Cię, Panie, z nizin mojego żywota. Miłuję Cię nade wszystko. Bardziej niżli mój żywot. Chcę zyskiwać dla Ciebie nowe dusze, ale robię to nieudolnie. Wybacz!” (Skotnicka 2018: 171).

Sceneria, okoliczności rozmów Wojciecha z Bogiem są podobne: kościół bądź komnata, obraz lub krucyfiks na ścianie, zimna posadzka, obok pusty klęcznik, klęczenie lub leżenie krzyżem, głębokie skupienie oranta, jego odejście od świata i wrażliwość na artystyczne przedstawienie męki Chrystusa, cisza.

Weszli cicho i zastali go w głębokim skupieniu u stóp dużego hebanowego krucyfiksu na głównej ścianie komnaty. Klęczał na gołej posadzce, choć obok był wygodny klęcznik, i modlił się bezgłośnie. Wpatrzony w wizerunek ukrzyżowanego, zdawał się kontemplować bolesną śmierć Chrystusa, nie dostrzegając niczego poza Jego boleścią wktą w srebro, we wszystkie członki konającego. Wyzierało owo przedśmiertne cierpienie z głowy w cierniowej koronie bezwładnie opadającej na prawą stronę chudej szyi, z zapadłych policzków, z oczodołów o przymkniętych powiekach, z każdego rysu twarzy (Skotnicka 2018: 228).

– Mocny Boże! Zwól, abym zaczął łowić dla Ciebie nowe dusze, bym wyprowadził Prusów z błędów pogaństwa i uczynił ich Twoimi wielbicielami. Wielki miłosierny Boże! Zlituj się nad nimi i nade mną – niegodnym sługą. Spraw, aby ziarno, które chcę zasiać na tej niwie, przyniosło obfity plon ku Twojej chwale.

A jeżeli odwrócą się ode mnie, a jeżeli nie wydolę zmiękczyć ich serc, proszę o wielką łaskę. Ty wiesz, o Panie, jak Cię miłuję, więc moją śmiercią chciałbym okupić ich zatwardziałość, Chryste! – Ty oddałeś życie za mnie w srogich cierpieniach, to niechże i ja życie oddam za Ciebie (Skotnicka 2018: 260–261).

Skotnicka z rozmysłem wprowadza sceny modlącego się Wojciecha, przytacza teksty modlitw. Dobra modlitwa świadczy o bliskości Boga, przynosi duszy wewnętrzny spokój i ukojenie (Zawada 1999: 98–100). Odbyna się ona w ciszy, w atmosferze wewnętrznego spokoju (Muszala 2011: 12). W tradycji chrześcijańskiej średniowiecza ów stan nazywano odpoczynkiem duchowym związanym z działaniem i pracą (Woroniecki 1982: 143). Sposób i treść modlitw zwracają uwagę na inność tego pasterza i zmuszają do nazwania go świętym, gdyż na pierwszym planie stawia Boga. Ta prawda dociera również do Sławka, który do tej pory widział w Wojciechu jedynie stryja, biskupa praskiego, mądrego i dobrego człowieka, a nie świętego:

Dopiero teraz uświadomił sobie w pełni, że jest on istotą wyjątkową, nie tylko wybraną do świętości, ile tę świętość realizującą każdym uczynkiem, każdym słowem (Skotnicka 2018: 252).

Ale określenie to pojawia się już wcześniej – w relacjach osób mających styczność z Wojciechem. Zasadność owego epitetu Wojciech podkreśla swoimi czynami, postawą etyczną – miłością i służbą Bogu i bliźniemu. Nie ma tu rozdzwienku między słowem a czynem. Oczywiście nie wszyscy dobrze wyrażają się o biskupie Wojciechu. Dla możnych i wpływowych, dla praskiego duchowieństwa jest dziwakiem. Za swoją prawosć bywa przez nich znienawidzony, zostaje wygnany. Miłuje go prosty lud, któremu niósł pomoc. Czasem, zwłaszcza przy pierwszym spotkaniu, trochę się go boi ze względu na jego inność. Wojciech wie, że osiągnięcie doskonałości duchowej nie jest możliwe bez aktywnej miłości Boga i bliźniego, aktywnego poświęcania się w wypełnianiu przykazań Bożych w codziennym życiu (Polak 2016: 244).

Skotnicką interesuje osobowość Wojciecha, cechy charakteru mogące być udziałem nas wszystkich, jak również te przypisane jednostkom wybitnym. Dlatego wprowadza ona dwa wizerunki bohatera: wyidealizowany i ziemski. Ważnym zagadnieniem jest misja nawracania pogan, którą ma do wykonania Wojciech, i związane z nią niebezpieczeństwa, z których zdaje sobie sprawę. Kluczem do jej spełnienia wydaje się średniowieczna żarliwość religijna, która prowadzi go do męczeńskiej śmierci. Dla niego to znak Bożej miłości, wybrań-

stwa. Wojciech nie korzysta z pomocy wojów Bolesława, pozostaje z braćmi. Wybiera śmierć. Skotnicka pokazuje człowieczy wymiar biskupa, różne stany emocjonalne: strach, zagubienie, obłęd, wyciszenie. Chce, by portret Wojciecha był wiarygodny. Obrona przezeń droga jest drogą moralnie heroiczną, a przez to niezrozumiałą dla współczesnego młodego czytelnika. Autorka podkreśla gotowość Wojciecha na ostateczny moment, co w przesłance entymematycznej zakłada wcześniejsze przygotowanie (Kur 2016: 146). Tu dokonało się ono w sferze mentalnej i duchowej. Skotnicka zdaje się sugerować, że biskup Wojciech przeczuwał, że to jego ostatnia droga. Zatrzymuje się, zgodnie z konwencją portretów biograficznych, nad twarzą Wojciecha, by ukazać zewnętrzne ślady jego wewnętrznych odczuć:

Gorące uczucie miłości do Chrystusa i przemożne pragnienie zadośćuczynienia własną śmiercią za jego mękę na krzyżu. Łączył się z nim ludzki zwykły strach przed nieznanym. Kiedy wymownymi oczami z miłością ogarniał świat i ludzi, zwyciężało w nim człowiecze pragnienie życia, przypominały się dni spędzone na Awentynie, przyjaźń z młodym Ottonem III, pielgrzymka do grobów świętych męczenników (Skotnicka 2018: 264).

– a potem przejść do „ruchów i pracy pamięci” – obraz domu, rodziny, matki uczącej go pacierza, pierwsze marzenia, powołanie do stanu duchownego, by skończyć na odczuwanym zmęczeniu, żalu, zimnie; wreszcie pokazać oczy pełne bólu i udręki. Śmierć Wojciecha przepowiada sen Gaudentego, pełen religijnej symboliki (kielich do połowy napełniony winem i przeznaczony dla Wojciecha, spragniony brat, zakaz spożycia wina przez kogokolwiek), a także świetlista aureola utkana ze złotych promieni nad głową Wojciecha podczas jego ostatniej komunii świętej. Czytelnik powoli zostaje przygotowany na męczeńską śmierć biskupa. Skotnicka nie epatuje drastycznym obrazem, nie rozciąga opisu, jak czyni to Czerwińska-Rydel⁸, nie podaje drastycznych szczegółów, jak Hartliński⁹ i Skarżyńska (śmiertelny cios, przeszycie ciała sześcioma innymi włóczniami, odcięcie głowy i wbicie jej na pal), lecz ogranicza się do niezbed-

⁸ „Nagle z rozwścieczonej zgrai pogan wyskoczył jakiś mężczyzna z ogromnym oszczepem i z całej siły cisnął nim w biskupa. Z serca kapłana trysnęła krew. Wojciech zginął na miejscu, ale to nie zadowoliło pogan. Zbiegli się wszyscy i raz za razem zaczęli kłuć go oszczepami. Ciało biskupa zostało zmasakrowane. Jednak i tego było mało oprawcom. Odcięli głowę zmarłego i poobcinali jego ręce i nogi. Rozczłonkowane ciało porzucili na ziemi, a głowę wbili na pal. Potem pełni radości, że obronili swoją wiarę i ukarali człowieka, który według nich był bluźniercą, śpiewając i tańcząc, wrócili do swoich domów” (Czerwińska-Rydel 2016: 66).

⁹ „On to pierwszy rzucił dzięć i przebił nią biskupa. Potem jeszcze sześć włóczni utkwilo w ciele męczennika. Odcięto mu głowę, wbito ją na żerdź, zwrócono w stronę Polski. Było to w piątek 23

nych informacji wyrażonych obrazową frazą. I choć brak w niej stylistycznego patosu, to i tak ostatnie zdanie mieści się w tradycji *passio*. Nakazuje zatrzymać się oraz pomyśleć o chrześcijańskim heroizmie i męce Chrystusa:

Ów przywódca z zaciekłością zatapiał włócznie w serce Wojciecha, który próbował powstać, podpierając się jedną ręką. Jednocześnie krzykiem zachęcał zbrojnych towarzyszy, by szli jego śladem. Na zielonej trawie rosła kałuża krwi... (Skotnicka 2018: 268).

Nie pozostawia obrazu bez komentarza narratora, który dotyczy reakcji Wojtka. Chłopiec dzięki przeniesieniu w czasie przeżywa śmierć biskupa dwukrotnie – po lekturze Kanaperiusza i jako naoczny świadek, co pozwala popatrzeć na tę zbrodnię z dwóch pozycji: czytelnika i świadka. Ta druga pokazuje bezradność człowieka wobec zła, ale głównie wobec czasu, którego nie można zatrzymać po to, by zmienić bieg wydarzeń.

5. Badacz i pisarz

Powieść Skotnickiej *Wojciechowym szlakiem*, mimo drobnych niedociągnięć, warta jest uwagi zarówno ze względu na osobę autorki, jak i wartość artystyczną i edukacyjną. Pokazuje bowiem, jak naukowa pasja przeradza się w chęć tworzenia, a ta – w doświadczenie literackie. Wybór gatunku literackiego pozwolił autorce rozbudować narrację i warstwę poznawczą utworu o szczegóły faktograficzne ogólniejszej natury, pokazać średniowieczne obyczaje i zwyczaje, znamiona mentalności ówczesnego społeczeństwa, nakreślić dwa nieprzylegające do siebie obrazy głównego bohatera: świętego i zwykłego człowieka, co implikuje dwoiste, niejednoznaczne oświetlenie zdarzeń i okoliczności warunkujących jego losy (Michałowska 1996: 78), dać pełny obraz, którego nie odnajdziemy w małych formach narracyjnych poświęconych temu świętemu. Skotnicka nie epatuje bogactwem rozbudowanej metaforyki, nie nadużywa porównań czy zbędnych epitetów, delikatnie archaizuje język. Sięga po dostępne i zrozumiałe chwytły i konwencje literackie. Urozmaica narrację poprzez wprowadzenie różnych form podawczych (opis, sprawozdanie, opowiadanie, wykład), dialogów, monologów, w tym monologów wewnętrznych. Narrator nie jest beznamiętnym sprawozdawcą – snuje swoją opowieść z odcieniem subiektywizmu, zwłaszcza w partiach istotnych

kwietnia 997 roku. Według tradycji miejscem męczeństwa była wieś Święty Gaj w okolicach Pasłęka” (Hartliński 1993: 19).

i ważnych ideologicznie, politycznie i historycznie. To wszystko wyróżnia Skotnicką z grona pisarzy profesjonalistów. W jej pisarstwie do głosu dochodzi naukowa dociekliwość i rzetelność, chęć podzielenia się prawdą z czytelnikiem bez względu na jego wiek.

Materiały źródłowe

- Czerwińska-Rydel A., 2016, *Drzwi. Opowieść o św. Wojciechu*, Warszawa.
- Gołubiew A., 1974, *Bolesław Chrobry*, t. 2: *Szło nowe*, Warszawa.
- Hartliński A., 1993, *Było to przed tysiącem lat. O życiu i śmierci św. Wojciecha*, Poznań.
- Kanapariusz J., 2009, *Żywot pierwszy świętego Wojciecha*, Gdańsk.
- Skarżyńska E., 2007, O Wojciechu, który pokazał Europie, co znaczy wierzyć w Ewangelię. – *O polskich świętych*, red. E. Skarżyńska, Sandomierz.
- Skotnicka G., 2018, *Wojciechowym szlakiem. Powieść nie tylko dla młodzieży*, Pelpin.
- Święty Wojciech w polskiej tradycji historiograficznej: antologia tekstów*, 1997, wyb. i oprac. G. Labuda, Warszawa.

Literatura

- Kokot J., [b.r.w.], Literackie wymiary uczenia historii w „Puck of Pook’s Hill” Rudyarda Kiplinga. – *Tekst w tekście. Studia o wierszu w prozie narracyjnej*, red. J. Kokot, Gdańsk, s. 81–101.
- Kułałowska J., 1996, *Formy modlitewne w twórczości Słowackiego – od „Hymnu” do „Zachwycenia”*, Kraków.
- Kur E. M., 2016, Wizerunki świętych w książkach (dla dzieci) Elizy Piotrowskiej. – *Święte i święci. Kult i wizerunek świętych w tekstach kultury*, red. E. M. Kur, B. Wałęciuk-Dejneka, Siedlce, s. 139–148.
- Michałowska T., 1996, *Średniowiecze*, Warszawa.
- Muszała A. ks., 2011, *Modlitwa w ciszy*, Kraków.
- Olszewska B., 2007, „I w sto koni nie dogoni...” *O życiu i sztuce pisarskiej Janiny Porazińskiej*, Opole.
- Papuzińska J., 1989, *Zatopione królestwo. O polskiej literaturze fantastycznej XX wieku dla dzieci i młodzieży*, Warszawa.
- Polak R., 2016, Mistyka św. Jana od Krzyża a duchowość religii Wschodu. – *Święte i święci. Kult i wizerunek świętych w tekstach kultury*, red. E. M. Kur, B. Wałęciuk-Dejneka, Siedlce, s. 235–250.
- Woroniecki J., 1982, *Pełnia modlitwy*, Poznań.
- Zawada M., 1999, *Zaślubiny z samotnością. Znaczenie milczenia, samotności i ukrycia na drodze do Boga*, Kraków.

Gertruda Skotnicka’s “Wojciechowym szlakiem” against the background of other stories about St Adalbert for the young reader

The novel *Wojciechowym szlakiem* [On the Trail of St Adalbert] by Gertura Skotnicka stands out from other hagiographic works about this saint not only in terms of its size, but also as far as its composition and method of presenting this character are concerned. In contrast, the works by Ewa Skarżyńska and Andrzej Hartliński do not go beyond the established genre formula. Only Anna Czerwińska-Rydel uses an original idea, implementing in her story the motif of the Gniezno Doors. The content of each bas-relief scene visible on the door constitutes a separate chapter of the book. Skotnicka also refers to this motif by mentioning its artistic value in the account of a high school student and the narrator, and by using it as illustrative material for her book. The author plays with time to transfer the boy-hero into the 10th century, which allows her to slowly create a double portrait: conventional, i.e. of an idealised saint and martyr, and the other one – of an ordinary man. This way of portraying creates plenty of room for active participation of the reader, stimulating their imagination. The artistic consequence is a multi-layered narrative, the use of a story within a story, and a play with genre and stylistic conventions. The diversity of linguistic and stylistic forms seems to be motivated by the course of action, changing the setting and time, the situation in which the boy-hero takes part, and the presence of two world-views: Christian and pagan.

Key words: *contemporary literature for children, hagiography, novel, biography, St Adalbert, Gertruda Skotnicka*

